

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/172125,Cecylia-Kuta-Sprzeciw-wobec-zmian-konstytucji-PRL-Narodziny-jawnej-opozycji-anty.html>
03.03.2026, 00:13



Cecylia Kuta: Sprzeciw wobec zmian konstytucji PRL. Narodziny jawnej opozycji antykomunistycznej

Poprawki do ustawy zasadniczej, które teoretycznie potwierdzały jedynie stan faktyczny – dominację PZPR i zależność Polski od Związku Sowieckiego – zmobilizowały do działania ludzi krytycznych wobec systemu. Tak w połowie lat siedemdziesiątych narodziła się w PRL zorganizowana opozycja.

17.10.2022

„Powołano [...] Komisję Nadzwyczajną do zmiany konstytucji. Jest to sprawa, która stanie się kością niezgody. Otóż towarzysze w kierownictwie postanowili zapisać w konstytucji, że partia spełnia w naszym kraju kierowniczą rolę. Budzi to zastrzeżenia wielu ludzi. Dlaczego partia ma mieć szczególne miejsce w konstytucji? W K[omitecie] C[entralnym] leży już kilka memoriałów na ten temat. W tym list podpisany przez 59 pisarzy, artystów i naukowców. Nie rozumiem, po jakiego diabła takie sformułowanie musi się znaleźć w akcie, który Polacy uważają za ogólnonarodowe dobro. Podobno [...] przyczyną, dla której chce się to zrobić, jest Związek Radziecki. Chce się w ten sposób upewnić Moskwę, że jesteśmy bardzo wiernymi synami komunizmu. Dowcip polega jednak na tym, że to zbyt stare wróble, żeby się na coś takiego dać nabrać. Obawiam się, że taki zapis stworzy spore kłopoty, przyczyni [się] do powstania napięć w społeczeństwie, a ściślej – między społeczeństwem a partią”

– pisał w swoim dzienniku pod datą 20 grudnia 1975 r. Mieczysław Rakowski. Przewidywania redaktora naczelnego „Polityki” okazały się trafne. Zmiany w konstytucji PRL, zapowiedziane w wytycznych na VII Zjazd PZPR, a dotyczące wprowadzenia zapisu o kierowniczej roli partii oraz dodanej później wzmianki o nierozzerwalnym sojuszu z ZSRS, wywołały falę protestów w postaci listów zbiorowych kierowanych do władz przez grupy inteligencji. Pierwszym z nich był wspomniany List 59, który stanowił zapowiedź powstania zorganizowanej i jawnej opozycji antykomunistycznej.

List 59 jako preludium

Pomysł wystosowania listu wysunął mecenas Jan Olszewski podczas jednego ze spotkań opozycji w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej. Wspólnie z Jakubem Karpińskim i Jackiem Kuroniem zredagowali tekst². Według relacji Kuronia Olszewski przekonywał:

„Jest to okazja, [...] żeby wystąpić publicznie z protestem w tej sprawie i zarazem podkreślić, że robotnicy muszą mieć swoją zawodową reprezentację. Inaczej każdy konflikt o płace będzie kolejnym przelewem krwi”.

Odwołując się do uznanego formalnie przez władze Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z sierpnia 1975 r., mającego gwarantować społeczeństwom przestrzeganie demokratycznych norm, domagano się ustawowego zagwarantowania podstawowych wolności obywatelskich. Autorzy dokumentu zaliczyli do nich: wolność sumienia i praktyk religijnych, wolność pracy, wolność słowa i informacji, w tym zniesienie cenzury prewencyjnej, oraz wolność nauki. Przy czym pisząc o wolności pracy, zwracano uwagę na brak

prawa do zrzeszania się w niezależnych związkach zawodowych. Postulat ten kilka lat później stał się podstawą wielkiego protestu społecznego, którego efektem było powstanie Solidarności.

„Zagwarantowanie tych podstawowych wolności nie da się pogodzić z przygotowywanym oficjalnie uznaniem kierowniczej roli jednej z partii w systemie władzy państwowej. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem, niekontrolowanego przez społeczeństwo. W tych warunkach Sejm nie może być traktowany jako najwyższy organ władzy, rząd nie jest najwyższym organem wykonawczym, a sądy nie są niezawisłe”

- pisano. Podkreślano:

„Należy zapewnić realizację prawa wszystkich obywateli do wysuwania i wybierania swych przedstawicieli w pięcioprzymiotnikowych wyborach. Należy zapewnić niezależność sądów od władz wykonawczych, a Sejm uczynić rzeczywiście najwyższą władzą ustawodawczą”. Uważano, że „nierespektowanie wolności obywatelskiej może prowadzić do zniszczenia zaradności zbiorowej, do rozpadu więzi społecznych, do stopniowego pozbawienia społeczeństwa świadomości narodowej i do przerwania ciągłości narodowych tradycji”

Doceniając wagę dokumentu, jego sygnatariusz Jan Józef Lipski stwierdzał:

„Nie ma tu sensacji ideologicznych, lecz istotne jest co innego: że odważnie upomniano się o to, co od dawna wydaje się oczywiste w wielu krajach świata”.

Pierwszy raz oficjalnie wysunięto żądania respektowania zasad demokracji, w tym wolnych wyborów. Nie opowiadano się za ulepszoną wersją socjalizmu, lecz za zmianą systemu politycznego PRL. Pod tym względem był to – jak pisał historyk Jan Skórzyński –

„dokument przełomowy, będący w istocie odrzuceniem systemu komunistycznego i politycznym programem dla opozycji”.

Pod listem podpisało się w rzeczywistości 66 sygnatariuszy, ale wskutek pomyłki do zachodnich mediów trafiła lista zawierająca 59 nazwisk i taka też utrzymała się w pamięci zbiorowej. Podpis pod dokumentem złożyli: Stefan Amsterdamski, Stanisław Barańczak, Ewa Bieńkowska, Jacek Bierezin, Irena Byrska, Tadeusz Byrski, Bohdan Chwedeńczuk, Ludwik Cohn, Andrzej Drawicz, Jerzy Ficowski, Kornel Filipowicz, Zbigniew Herbert, Ryszard Herczyński, Maryla Hopfinger, Zdzisław Jaroszewski, Anna Kamieńska, Jakub Karpiński, Wojciech Karpiński, Jan Kielanowski, Stefan Kisielewski, Jacek Kleyff, Leszek Kołakowski, Julian Kornhauser, Maria Korniłowicz, Marcin Król, Ryszard Krynicki, Jacek Kuroń, Stanisław Leśniewski, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Zdzisław Łapiński, ks. Stanisław Małkowski, Jerzy Markuszewski, Adam Mauersberger, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Jan Nepomucen Miller, Ludwik Muzyczka, Zygmunt Mycielski, Jerzy Narbutt, Jan Olszewski, Antoni Pajdak, Krzysztof Pomian, Józef Rybicki, o. Jacek Salij, Władysław Siła-Nowicki, Stanisław Skalski, Antoni Słonimski, Aniela Steinsbergowa, Julian Strykowski, Jan Józef Szczepański, Adam Szczypiorski, Kazimierz Szelański, Wisława Szymborska, Jacek Trznadel, Maria Wosiek, Adam Zagajewski, Wacław Zawadzki, ks. Jan Zieja. W styczniu 1976 r. dołączyli do nich: Henryk Błachnio, Mieczysław Kotlarczyk, Hanna Malewska,

Dylematy sygnatariuszy

Niektórzy z sygnatariuszy mieli początkowo wątpliwości.

„Pierwszym, do którego zwróciliśmy się o podpis, był [poeta] Antoni Słonimski. Przeczytał tekst, zaaprobował, ale uznał, że wolność zrzeszeń trzeba skreślić, bo wezmą nas za wariatów – że my tu chcemy ustroj zmienić. Jakby nie zauważył, że cały list był o zmianie ustroju. Zgodziliśmy się bez namysłu i Antoni zadeklarował się, że podpisze. Rozpoczęły się wędrówki, stukania do różnych drzwi i rozmowy. Początkowo jeszcze parę osób zadeklarowało swoje podpisy, a potem nagle wszyscy zaczęli się wycofywać. Pierwszy Antoni [Słonimski – przyp. C.K.], że nie – nie czas, nie pora, to jest zbyt ogólnikowe. [...] Bardzo wiele osób odpowiadało nam, że nie mogą podpisywać takiego tekstu, w którym wolność wyznania jest na pierwszym miejscu, bo to nadaje całej deklaracji charakter religijny. Ale w tej sprawie zaparliśmy się. Chodziło o jedność inteligencji polskiej i więcej – o to, by mówiła ona głosem narodu. A dla narodu jest to sprawa niesłychanej wagi”

– pisał Kuroń. Wspominał dalej:

„Pamiętam dyskusje, które się wokół tego toczyły. Jan Józef Lipski, który podpisał tekst bez zastrzeżeń, powiedział, że zrobił to tak, jak poszedł do Powstania [Warszawskiego]. Był przeciw, ale wszyscy szli, więc poszedł, bo wiedział, że Powstanie i tak będzie. [...] Przede wszystkim list podpisał Staszek Barańczak i Ryszard Krynicki, więc Adaś [Michnik] zwrócił uwagę Słonimskiemu, że powinien dać swoje nazwisko jako parasol. I Słonimski z wahaniem po raz drugi podpisał. Halina Mikołajska pojechała do Krakowa i przywiozła stamtąd parę znakomitych nazwisk, między innymi [pisarza] Jana Józefa Szczepańskiego”.

Ten ostatni potwierdził to na łamach swojego dziennika:

„List, który dziś podpisałem (protest przeciwko poprawkom konstytucji, stawiającym partię oficjalnie ponad sejmem i rządem), jest zredagowany naiwnie i utopijnie. Wywleczono wszystko: wolność religii, prawo do strajku, autonomię uniwersytetów. Słusznie powiedział [Stanisław] Lem: Wystarczyłoby jedno zdanie: «Precz z komunizmem!». To oczywiście może tylko rozwścieczyć władze, zamiast skłonić je do zastanowienia. Ale w naszych warunkach nie można wybrać nawet formy protestu. A jakiś znak oporu jest konieczny. Pani M. [...] przywiozła to z Warszawy, już podżyrowane podpisami kilkudziesięciu poważnych i szlachetnych ludzi. Tu, oprócz mnie, podpisali Kornhauser, Zagajewski, Filipowicz i Szymborska. Staszek [Lem] odmówił. [...] Wcale nie jestem z siebie dumny, mimo że z całą świadomością godzę się na ofiary. Trzeba pożegnać się z projektowaną dla mnie na przyszły rok nagrodą państwową, z podróżą do Grecji, może z publikacją książek przez jakiś czas. Trzeba przygotować się na różne szykany. Ale rzecz nie sprowadza się do troski o własną opinię w tzw. środowisku. Nie wolno się dać uspić pozorami sielanki. Sprzeciw musi być widoczny i musi kosztować”.

Słonimski, który początkowo miał wątpliwość w związku z podpisem pod listem, w rozmowie z dziennikarzem francuskiego pisma „Les Nouvelles littéraires” mówił:

„Podpisałem list do władz z protestem przeciwko projektowi zmiany konstytucji, która o ile zostałaby uchwalona, równałaby się zalegalizowaniu dyktatury partii komunistycznej i likwidacji niepodległej Polski. Ta walka ma dla nas zasadnicze znaczenie. Idzie o przyszłość kultury w tym kraju. [...] Jestem coraz głębiej przekonany, że ludzie wolni muszą zabierać głos, niezależnie od związanego

z tym bezpośredniego ryzyka. Moje długie doświadczenie wykazuje, że zawsze zyskuje się na niepodporządkowywaniu się rozkazom i mówieniu tego, co się myśli. Oczywiście w moim wieku łatwiej wypowiadać pewne prawdy, o których milczą inni, bardziej eksponowani. Ale kiedy patrzę na postępowanie młodych, kiedy ich słucham, czuję się dumny. Są o tyle odważniejsi od starszych, którzy przez długie lata przyzwyczaili się do ustępowania. Niewątpliwie ryzyko jest dziś mniejsze niż przed dwudziestu laty, [...] niemniej napełnia mnie to optymizmem na przyszłość. [...] Po raz pierwszy od 1956 roku mam nadzieję, że zwyciężymy, że władza weźmie pod uwagę nasze zdanie. Dowodzi to, że odwaga intelektualistów czasem się opłaca”.

Stefan Karaibski stwierdzał na łamach paryskiej „Kultury”, że sygnatariusze Listu 59

„dali dowód, że po latach prasowo-radiowo-telewizyjnego prania mózgów, po latach coraz mocniej zakwitającego orwellizmu są jeszcze w Polsce ludzie inaczej, normalnie mówiący i myślący, [a] nie zastraszeni, nie «skompleksowani». I to jacy ludzie? Nie tylko zawodowi «protestowicze» lub też starsi panowie znani i sławni, którym nic się nie stanie [...], nie tylko byli marksiści, zawiedzeni i rozwścieczeni, na których machnięto ręką, ale także ludzie młodzi i mniej znani, którzy mogą być ukarani, zniszczeni, «skoszeni». To właśnie podnosi na duchu, to jest wychowawcze i uświadamiające, jako tryumfująca demonstracja przechowywanego w duszach i przetrwałego maksymalizmu, którego nie zdołała zniszczyć pragmatyczna «idea» wytargowania drobnych, doraźnych konkretów od wszechmocnej Partii”

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł